

Przyszła wojna według Desportesa

#Strategia i polityka 21 stycznia 2008

Forsowany przez zachód model rozwoju sił zbrojnych, oparty na rozwoju nowoczesnych technologii, nie przystaje do wymogów konfliktów asymetrycznych. Należy zmniejszyć wydatki na wyjątkowo drogie systemy uzbrojenia, by zwiększyć liczebność wojsk, twierdzi francuski generał Vincent Desportes.

Generał jest obecnie szefem Centre de doctrine et d'emploi des forces, ośrodka analitycznego, zajmującego się strategią i rozwojem sił zbrojnych. W swojej nowej książce Tomorrow's War - Thinking Otherwise, przeanalizował doświadczenia konfliktów w Iraku, Afganistanie i starć Izraela z Hezbollahem. Stwierdził, że cała przewaga technologiczna wojsk zachodnich jest skutecznie deprecjonowana przez partyzantów, którzy unikają otwartych starć i koncentrują się na wojnie szarpanej, w której główną rolę odgrywają ludzie, a nie sprzęt. Polem walki stają się bowiem miasta, a nie otwarte obszary wiejskie. Szybka wygrana staje się niemożliwa. Konieczne jest prowadzenie długich, wieloletnich kampanii, połączonych z działaniami politycznymi i humanitarnymi. Do tego zaś potrzebna jest duża liczba żołnierzy, szczególnie przy założeniu rotacji kontyngentów i jednoczesnym wykorzystaniu maksymalnie trzeciej części jednostek operacyjnych.

Vincent Desportes zauważa, że państwa zachodnie ciągle koncentrują swoje wysiłki na technice. Realizują wieloletnie programy zbrojeniowe, obliczone na uzyskanie uzbrojenia i wyposażenia z wyśrubowanymi osiąganiami. Jako przykłady z własnego kraju pokazuje historię zamówień na śmigłowce uderzeniowe Tiger, transportowe NH90 i pojazdy opancerzone VAB i VBL. Koszty tych pierwszych są tak duże, że zakładanych pierwotnie dostaw 80 egz. nie da się zrealizować. Natomiast podstawowe we francuskich wojskach lądowych transportery i samochody pancerne - również z powodów wysokich kosztów projektów podstawowych - nie otrzymały np. zdalnie sterowanych modułów uzbrojenia, tak przydatnych w starciach z siłami nieregularnymi. Podobnie wygląda sytuacja ze śmigłowcami NH90. Ich koszt jednostkowy (bez dodatkowego wyposażenia) szacowany jest na 16 mln Euro. Francuzi zamówili jedynie 95 maszyn, a więc o wiele za mało, by sprostać dużej wielkości misjom ekspedycyjnym. Co więcej, nieuchronne straty pociągają za sobą trudne do zaakceptowania koszty.

Francuski teoretyk twierdzi, że koncentrowanie się na mobilności i systemach dowodzenia oraz łączności także nie jest wyjściem. Ogromne koszty takich działań przypominają inwestycje w linię Maginota. Faktem jest bowiem, że najbardziej wyrafinowane środki techniczne są mało efektywne, gdy chodzi o opanowanie

rozległego terenu i kontrolowanie mieszkańców. Nic bowiem nie zastąpi w takim przypadku fizycznej obecności żołnierzy. Problemem nie jest bowiem zajęcie terytorium innego państwa, ale skuteczne opanowanie go.

Generał uważa, że zamiast osiągnięcia perfekcji technicznej, wojsko winno postawić na elastyczność działań, a tę można uzyskać przy stosunkowo dużych liczebnie siłach zbrojnych i realizowaniu szybkich zakupów w oparciu o sprzęt dostępny na rynku cywilnym. Chodzi o zwiększenie liczebności, kosztem osiągnięć.

Dlatego postuluje zwiększenie wydatków na wojska lądowe Francji i rezygnację z jakichkolwiek cięć liczby żołnierzy. Jednocześnie proponuje odejść od wieloletnich, dużych programów zbrojeniowych, ponieważ proces ich realizacji jest tak rozciągnięty w czasie, że przyjęte założenia wstępne nie mają szans sprawdzić się w konfliktach charakteryzujących się ogromną dynamiką zmian stylu działań partyzantów.

Jako pozytywny przykład kreatywnego podejścia do wymogów współczesnych konfliktów asymetrycznych Vincent Decportes podaje zakupy opancerzonych pojazdów przez te państwa, które biorą udział w misjach w Iraku i Afganistanie, ubolewając, że Francja - pozostająca na uboczu tych wojen - nie ma woli do podobnego procesu przystosowywania się, ergo - nie jest przygotowana do misji ekspedycyjnych. A właśnie te będą, według generała, dominować w najbliższych latach.

Wnioski te są zbieżne z wynikami prac zespołów analityków wojskowych we Francji, przedkładającymi swoje wnioski do wykorzystania w długookresowym planowaniu rozwoju sił zbrojnych. Również przedstawiciele Armée de Terre ostrzegli przedstawicieli francuskiego sztabu generalnego przed zmniejszaniem wydatków osobowych w wojskach lądowych.

Z diagnozą tą zgadza się wielu europejskich analityków. Daniel Keohane z Instytutu Studiów Bezpieczeństwa Unii Europejskich stwierdził, że podstawowym zagrożeniem dla aktywności krajów Starego Kontynentu w misjach ekspedycyjnych jest właśnie ograniczona liczba żołnierzy, przede wszystkim wojsk lądowych. Proces doposażenia technicznego sił zbrojnych, realizowany przy zmniejszaniu liczebności, może doprowadzić - jego zdaniem - do załamania się zdolności wojskowych UE.

Generał jest obecnie szefem Centre de doctrine et d'emploi des forces, ośrodka analitycznego, zajmującego się strategią i rozwojem sił zbrojnych. W swojej nowej książce Tomorrow's War - Thinking Otherwise, przeanalizował doświadczenia konfliktów w Iraku, Afganistanie i starć Izraela z Hezbollahem. Stwierdził, że cała przewaga technologiczna wojsk zachodnich jest skutecznie deprecjonowana przez partyzantów, którzy unikają otwartych starć i koncentrują się na wojnie szarpanej, w której główną rolę odgrywają ludzie, a nie sprzęt. Polem walki stają się bowiem miasta,

a nie otwarte obszary wiejskie. Szybka wygrana staje się niemożliwa. Konieczne jest prowadzenie długich, wieloletnich kampanii, połączonych z działaniami politycznymi i humanitarnymi. Do tego zaś potrzebna jest duża liczba żołnierzy, szczególnie przy założeniu rotacji kontyngentów i jednoczesnym wykorzystaniu maksymalnie trzeciej części jednostek operacyjnych.

Vincent Decportes zauważa, że państwa zachodnie ciągle koncentrują swoje wysiłki na technice. Realizują wieloletnie programy zbrojeniowe, obliczone na uzyskanie uzbrojenia i wyposażenia z wyśrubowanymi osiągnięciami. Jako przykłady z własnego kraju pokazuje historię zamówień na śmigłowce uderzeniowe Tiger, transportowe NH90 i pojazdy opancerzone VAB i VBL. Koszty tych pierwszych są tak duże, że zakładanych pierwotnie dostaw 80 egz. nie da się zrealizować. Natomiast podstawowe we francuskich wojskach lądowych transportery i samochody pancerne - również z powodów wysokich kosztów projektów podstawowych - nie otrzymały np. zdalnie sterowanych modułów uzbrojenia, tak przydatnych w starciach z siłami nieregularnymi. Podobnie wygląda sytuacja ze śmigłowcami NH90. Ich koszt jednostkowy (bez dodatkowego wyposażenia) szacowany jest na 16 mln Euro. Francuzi zamówili jedynie 95 maszyn, a więc o wiele za mało, by sprostać dużej wielkości misjom ekspedycyjnym. Co więcej, nieuchronne straty pociągają za sobą trudne do zaakceptowania koszty.

Francuski teoretyk twierdzi, że koncentrowanie się na mobilności i systemach dowodzenia oraz łączności także nie jest wyjściem. Ogromne koszty takich działań przypominają inwestycje w linię Maginota. Faktem jest bowiem, że najbardziej wyrafinowane środki techniczne są mało efektywne, gdy chodzi o opanowanie rozległego terenu i kontrolowanie mieszkańców. Nic bowiem nie zastąpi w takim przypadku fizycznej obecności żołnierzy. Problemem nie jest bowiem zajęcie terytorium innego państwa, ale skuteczne opanowanie go.

Generał uważa, że zamiast osiągnięcia perfekcji technicznej, wojsko winno postawić na elastyczność działań, a tę można uzyskać przy stosunkowo dużych liczebnie siłach zbrojnych i realizowaniu szybkich zakupów w oparciu o sprzęt dostępny na rynku cywilnym. Chodzi o zwiększenie liczebności, kosztem osiągnięć.

Dlatego postuluje zwiększenie wydatków na wojska lądowe Francji i rezygnację z jakichkolwiek cięć liczby żołnierzy. Jednocześnie proponuje odejść od wieloletnich, dużych programów zbrojeniowych, ponieważ proces ich realizacji jest tak rozciągnięty w czasie, że przyjęte założenia wstępne nie mają szans sprawdzić się w konfliktach charakteryzujących się ogromną dynamiką zmian stylu działań partyzantów.

Jako pozytywny przykład kreatywnego podejścia do wymogów współczesnych konfliktów asymetrycznych Vincent Decportes podaje zakupy opancerzonych pojazdów

przez te państwa, które biorą udział w misjach w Iraku i Afganistanie, ubolewając, że Francja - pozostająca na uboczu tych wojen - nie ma woli do podobnego procesu przystosowywania się, ergo - nie jest przygotowana do misji ekspedycyjnych. A właśnie te będą, według generała, dominować w najbliższych latach.

Wnioski te są zbieżne z wynikami prac zespołów analityków wojskowych we Francji, przedkładającymi swoje wnioski do wykorzystania w długookresowym planowaniu rozwoju sił zbrojnych. Również przedstawiciele Armée de Terre ostrzegli przedstawicieli francuskiego sztabu generalnego przed zmniejszaniem wydatków osobowych w wojskach lądowych.

Z diagnozą tą zgadza się wielu europejskich analityków. Daniel Keohane z Instytutu Studiów Bezpieczeństwa Unii Europejskich stwierdził, że podstawowym zagrożeniem dla aktywności krajów Starego Kontynentu w misjach ekspedycyjnych jest właśnie ograniczona liczba żołnierzy, przede wszystkim wojsk lądowych. Proces doposażenia technicznego sił zbrojnych, realizowany przy zmniejszaniu liczebności, może doprowadzić - jego zdaniem - do załamania się zdolności wojskowych UE.
